

Powstał Klub Mistrza

Dowartościować majstra

19 maja o godz. 13.30 został podpisany dokument powołujący do życia Klub Mistrza przy Zakładach Chemicznych BLACHOWNIA SA. Ze strony Zarządu firmy podpis złożył prezes Kazimierz Kaliński. Ze strony Klubu przewodniczący Rady Klubu Andrzej Fraś. Opiekę z ramienia zakładów powierzono Eugeniuszowi Zajacowi, członkowi zarządu ZChB SA.



Dokument powołujący do życia Klub Mistrza podpisali: prezes ZChB SA K. Kaliński i przewodniczący Rady Klubu A. Fraś.

Fot. A. Kozubek

Klub Mistrza jest stowarzyszeniem zawodowym, zrzeszającym na zasadzie dobrowolności zatrudnionych w firmie mistrzów i starszych mistrzów, którzy chcą w ramach działalności klubu rozwijać i doskonalić wiedzę teoretyczną, umiejętności praktyczne przydatne w wykonywaniu zawodu. Klub współpracuje z organizacjami społecznymi, zawodowymi i naukowo-technicznymi oraz innymi tego rodzaju klubami.

Głównym jego celem jest inspirowanie i wdrażanie postępowych inicjatyw oraz rozwiązań w zakresie organizacji pracy i funkcjonowania zespołów mistrzowskich, podnoszenie kwalifikacji zawodowych swych członków, usprawnianie metod pracy, poprawy jakości warunków pracy, działanie na rzecz humanizacji pracy, wdrażanie atmosfery koleżeństwa, wzajemnej życzliwości i współpracy, krzewienie kultury organizacyjnej i i postaw społecznych wśród swych członków, reprezentowanie interesów zawodowych i społecznych tej grupy zawodowej.

Eugeniusz Hunek, członek rady klubu: — Majster, to jest ten człowiek, który przekłada polecenie dyrektora, kierownika na konkretną robotę. Tworząc klub mamy nadzieję na dowartościowanie stanowiska mistrza.

W skład Rady Klubu wchodzi jeszcze: Czesława Gawęda, Marek Kurdziel, Władysław Lichorobiec, Bernard Tudyka. Raz w kwartale członkowie klubu będą spotykać się z zarządem firmy. Tematem pierwszego spotkania będzie ocena funkcjonowania centralizacji służb technicznych.

(zet)

Z poczynąń Rady Nadzorczej

17 maja odbyło się kolejne posiedzenie Rady Nadzorczej firmy. Ze strony Zarządu w posiedzeniu brali udział K. Kaliński, E. Zajac i A. Żelazny. Po zatwierdzeniu protokołów poprzednich zebrań przystąpiono, zgodnie z ustalonym porządkiem obrad, do analizy sytuacji ekonomiczno-finansowej spółki. Obszerne materiały źródłowe: bilans, rachunek wyników Cash-flow, zestawienie wskaźników, wyjaśnienia Zarządu, za I kwartał 1995 r. oraz szczegółowe wyjaśnienia Zarządu pozwoliły określić aktualne wyniki ekonomiczno-finansowe firmy, które Rada Nadzorcza oceniła pozytywnie. W dalszych części posiedzenia Rada zapoznała się z planem inwestycyjnym spółki na rok 1995. Przy okazji omawiania tego planu przez Zarząd, członkowie Rady mieli okazję zapoznać się ze specyfiką produkcji i problemami związanymi, między innymi, z ochroną środowiska w naszej firmie.

Kolejnym punktem posiedzenia była informacja Zarządu i na jej kanwie dyskusja nad kierunkami restrukturyzacji majątku ZChB BLACHOWNIA SA. Omówiono problemy zagospodarowania zbędnego majątku produkcyjnego, zakres zadań związanych z przygotowaniem mieszkań na osiedlu przyfabrycznym do sprzedaży oraz stan i możliwości ośrodków wczasowych w Dusznikach, Swinoujściu i Międzyzdrojach. Po krótkiej przerwie Rada Nadzorcza przystąpiła do dyskusji nad dostarczoną przez Zarząd opracowaniem pod tytułem „Ocena wdrożenia zmian organizacyjnych w zakresie centralizacji służb technicznych”. Podczas dyskusji dodatkowych wyjaśnień udzielił A. Żelazny. Generalnie rzecz biorąc, Rada Nadzorcza pozytywnie oceniła proces centralizacji służb technicznych.

Ostatnią z istotnych spraw, jakimi zajmowała się Rada Nadzorcza na swym posiedzeniu był wniosek Zarządu o utworzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na bazie ośrodka wczasowego „Duszniki”. Po krótkiej dyskusji, w drodze głosowania, Rada zaakceptowała wniosek Zarządu.

J. KŁOSIŃSKI

Uprawnienia i nowy zawód

Nim dobiegł końca kurs dla pracowników obsługujących podciągarki wagonowe u wielu osób zaczęły budzić się wątpliwości. Głównie zastrzeżenia dotyczyły zbyt szerokiej tematyki; obejmującej sprawy za ogólne dla typowego podciągarkowego z zakładu. Szkolenie trwało 15 dni, po trzy godziny. Stwierdzono, że taki kurs jest dobry dla menelowych z Zakładu Transportu Kolejowego, dla reszty wystarczyłoby dwudniowe szkolenie np. po 6 godzin. Męczące okazały się godziny zajęć — środek dnia. Kłopotliwe zarówno dla wracających z nocy, jak i zaczynających pracę po południu.

O wyjaśnienie zwróciliśmy się do Andrzeja Szczepkowskiego, zastępcy kierownika w Dziale Spraw Pracowniczych: — Faktycznie jest to typowy kurs dla manewrowych i musiał się on odbyć. Ponieważ były miejsca, uzna-

liśmy że warto dokooptować tu podciągarkowych z poszczególnych zakładów. Skład uczestników jest mniej więcej pół na pół. Podciągarkowych wytypowali kierownicy, odpowiadający za każdego pracownika w razie wypadku.

— Oczywiście skoro kurs pod kątem potrzeb kolejarzy, jest w nim dużo takiej tematyki. Rzeczywiście odnoszącej się nie tylko do realiów kolejarzy kędzierzyńskich, ale zasad obowiązujących w całym kraju. Po ukończeniu kursu jest egzamin, a po jego zdaniu otrzymuje się dokument z konkretnymi uprawnieniami, także UDT. Kto dotrwa do końca i zda egzamin ma faktycznie dodatkowy zawód. Warto więc chyba potrudzić się. Zresztą wszyscy od początku wiedzieli „co jest grane”. K. S.



We wszystkim co w samochodzie związane jest z prądem, doskonale orientuje się Arkadiusz Bich — elektromechanik w Zakładzie Transportu Samochodowego. Łączy instalacje, przewody, czujniki. Przy użytkowaniu nowoczesnego samochodu trudno się obyć bez fachowców tej branży.

Fot. A. Kozubek

K. S.

Jak nam idzie?

Za nami miesiąc związany z najpoważniejszym planowanym remontem w 1995 roku. Postój instalacji etylobenzenu w znacznej mierze przyczynił się do uzyskania niskiej dynamiki przyrostu zysku netto.

Niemniej po czterech miesiącach uzyskaliśmy satysfakcjonującą kwotę zysku, potwierdzającą realność planowanych zadań rocznych. W kwietniu sprzedaliśmy wyroby i usługi za 22,4 mln zł, czyli o 3,4 mln zł mniej niż w marcu. Po czterech miesiącach tego roku ogólna wartość sprzedaży spółki wyniosła 91,4 mln zł, w tym eksport na kwotę 13,3 mln zł. W omawianym miesiącu przerób benzolu wyniósł 6,8 tys. ton i był wyższy o 0,8 tys. ton od marcowego. Nieznacznie mniej przerobiliśmy smoły surowej (wypad 200 ton) uzyskując poziom 12 tys. ton. W związku z postojem instalacji etylobenzenu wyraźnie mniejsze były dostawy etylenu — tylko niecałe 1,9 tys. ton (w marcu przewieziono 3,8 tys. ton). Nie przeszkodziło to produkcji polietylenu, którego ilość zwiększono z 1,9 tys. ton do 2 tys. ton. Ogółem jednak przerób polietylenu (z własnej produkcji i z zakupu) utrzymał się na poprzednim poziomie.

W związku z brakiem produkcji etylobenzenu, uruchomiono zapas tego wyrobu. Nie byliśmy jednak w stanie utrzymać sprzedaży z poprzedniego miesiąca, tracąc ponad 1,1 tys. ton. Tegoż samego rzędu niższa była sprzedaż komponentów do paliw. Częściowo wypad tych ważnych wyrobów zrekomensowaliśmy wyższą sprzedażą paków elektrodowego i termopreparowanego (przyrost ponad 0,4 tys. ton), toluenu (więcej o ok.

0,4 tys. ton) i dianu, którego ilość wzrosła prawie dwukrotnie do blisko 0,9 tys. ton.

Zapasy wyrobów gotowych spadły o ok. 4,7 mln zł, do czego głównie przyczyniła się wspomniana sprzedaż etylobenzenu. Tak znaczna redukcja zapasów doprowadziła do osiągnięcia stanu niższego od wykazanego na koniec lutego br.

Podwyżki cen surowców i energii kosztowały nas w kwietniu dodatkowe 660 tys. zł. Największe skutki spowodował wzrost ceny smoły surowej, za którą przyszło nam zapłacić więcej o 200 tys. zł. Etylen kosztował dodatkowo 130 tys. zł. Wzrost ceny pary zaniżył zysk operacyjny o 300 tys. zł.

Największy wpływ na pogorszenie zysku operacyjnego w kwietniu, miał ponad 13% spadek wartości sprzedaży. Niższa wartość produkcji i sprzedaży wpłynęła na podwyższenie kosztów jednostkowych w zakresie kosztów stałych. Spowodowało to pogorszenie zysku operacyjnego o ponad 900 tys. zł. W związku z niską produkcją, tylko nieznacznie obniżyliśmy normy surowcowe i energetyczne. Łączny efekt z tego tytułu wyniósł ponad 1260 tys. zł. Najlepiej gospodarowaliśmy fenolem i acetonem, surowcami stosowanymi do produkcji dianu oraz polietylenem zużywanym do produkcji opakowań foliowych. Zdecydowanie mniej zużyto pary na nonylofenolach.

Maj powinien być „normalnym” miesiącem, który przyniesie nam sprzedaż do jakiej przywykliśmy w I kw. tego roku. Spodziewamy się również lepszych efektów w gospodarowaniu surowcami i energią.

PIOTR SIWCZYK

Konferencja delegatów NSZZ Pracowników ZChB SA

Dbać o dobrych

Zgodnie ze statutem związku, w ciągu 4-letniej kadencji zwoływane są coroczne Konferencje Sprawozdawcze Delegatów, którzy oceniają roczną działalność związku. Taka Konferencja odbyła się 24 maja 1995 r. Na ogólną liczbę 52 delegatów na Konferencji obecnych było 32.

Sprawozdania Rady Związku i Komisji Rewizyjnej, dotyczące rocznej działalności merytorycznej i finansowej, zostały przez delegatów przyjęte jednomyślnie. Władzom związku udzielono absolutorium. Następnie prezes spółki mgr inż. **Kazimierz Kaliński** przedstawił delegatom sytuację ekonomiczną i produkcyjną zakładów, stwierdzając, że sytuacja firmy stabilizuje się, osiągamy zyski, ale nie są one na tyle duże, aby zapewniły rozwój zakładów. Stąd konieczność szukania współników do inwestycji, a być może zaciągnięcia kredytów. Prezes spółki poinformował, że sytuacja firmy pozwoli na podwyżki płac pracownikom, będą one wprowadzone we wrześniu br., po wcześniejszych uzgodnieniach ich zasad ze związkami zawodowymi. Następnie szeroko i przekonująco przedstawił zamierzenia Zarządu spółki, dotyczące sfery działalności socjalnej, zwłaszcza mieszkań i osiedla zakładowego oraz wszystkich ośrodków wczasowych. Stwierdzając, że Zarząd spółki, nie może dalej zajmować się administrowaniem tych jednostek i dopłacaniem do nich. Zarząd nie ma zamiaru pozbywania się ośrodków — ale musi znaleźć rozwiązania, które zapewnią inną formę zarządzania i ich rentowność.

W dyskusji poruszono między innymi sprawy: niskich zarobków w firmie, wątpliwości dotyczące przydzielania premii, wolnych sobót, zasad

wykupu mieszkań, złej gospodarki zapasami i zakupami, parkingów przyzakładowych, kradzieży mienia, złego funkcjonowania przychodni lekarskiej itp. Wyjaśnię w tych sprawach udzielił prezes spółki i przewodniczący Rady Związku. Istotnym stwierdzeniem, które padło w czasie dyskusji jest to, że zarówno w interesie spółki jak i związków zawodowych jest dbanie o dobrych pracowników, a nie o miernych i złych.

Kolejną informację przedstawił zastępca kierownika Działu Spraw Pracowniczych Andrzej Szczepkowski. Była to informacja o realizacji praw pracowniczych. W dyskusji nad nią podkreślono, że ujmuje ona w zasadzie tylko statystykę pracowniczą, a nie to jak są realizowane podstawowe prawa pracownicze do: urlopów, ośmiodziesięciodniowego dnia pracy, zapewnienia bezpiecznych warunków pracy itp. Ponadto poruszono sprawy: zaległych urlopów, przeładowanych programów szkoleń i ich ilości, braku dostatecznej obsady ciągów produkcyjnych itp.

W sprawach organizacyjnych związku omówiono: zmniejszania się dochodów z działalności gospodarczej w związku z opodatkowaniem tej formy działalności, paczek dla dzieci (mikołajkowych), podarunków z okazji Dnia Kobiet, częściowego zwrotu kosztów podróży z urlopów, porozumienia międzyzwiązkowego, konieczności podwyższenia składki członkowskiej itp. W tych sprawach Konferencja nie podjęła żadnych decyzji. Zgłoszone uwagi i propozycje będą konsultowane z członkami związku i będą wytycznymi do bieżących działań Rady Związku.

A. DĄBROWSKI

Do działającej już ponad 25 lat zakładowej centrali telefonicznej (Strowger 32 AB), zamortyzowanej do zera, właściwie nie ma już części zamiennych. Użytkowanie jej sprawia trudności. Modernizacja stała się wręcz koniecznością.

Z bogatej oferty firm światowych, wchodzących na polski rynek z produkcją central telefonicznych można by wybierać i zaspokoić najbardziej wyszukane potrzeby. Barierą są ceny. DGT Gdańsk pozwala odzyskać wiarę w polską myśl techniczną. Wygrała w konkursie „Teraz Polska”, jej wyrób różni się wielce w cenie, ale ma porównywalny poziom techniczny. Umowę na dostawę nowej szafy podpisano 7 kwietnia br. W drugiej połowie maja był już w ZChB pierwszy człon centrali, wraz z osprzętem. 29 maja pod okiem przedstawiciela DGT rozpoczęto uruchamianie nowej części. Ta część prac to kwestia kilku dni, parę miesięcy potrwa natomiast przełączanie abonentów. Zmienione będą numery, o czym użytkownicy zostaną wcześniej poinformowani.

Odpowiednio wcześniej przygotowano pomieszczenie dla nowej szafy (prace budowlane, malowanie), układano nowe korytka. Specjalistyczne roboty prowadzili pracownicy warsztatu łączności (6 osób), starając się pogodzić je z prowadzonym równocześnie instalowaniem aparatów Panasonic w poszczególnych komórkach zakładu.

W czerwcu ma dotrzeć do zakładu niezbędny dokument — przydział z minister-

Szafa i inne cacka

stwa na dodatkowe 1000 numerów, ujętych w numeracji wojewódzkiej. Dopiero wówczas będzie można włączyć abonentów do nowej centrali. W pierwszej kolejności będą to abonenci zakładowi.

— Obecnie jest to szafa i karta dla 100 abonentów — mówi szef Służby Gi. Elektryka **R. Kraus**. W ciągu roku będzie dalszych 300. Cała liczba stanowić będzie ok. 28% pojemności całej centrali. Zakup tej szafy

umożliwi nam powiększenie grona prywatnych abonentów, ok. 50. Najwięcej pracy będzie przy przełączaniach i zgrywaniu kilku central. Ta współpraca może się bardzo różnie ułożyć. Bezsprzecznie poprawi się łączność z miastem. W samym zakładzie może być różnie na styku starej i nowej centrali (część abonentów będzie na jednej, część na drugiej). Nowe urządzenie oznacza powiększoną ilość łączy do współpracy z cen-

tralą miejską. Sądzymy, że z większością spraw uporamy się do końca I półrocza.

Stara część centrali wymagała dużego pomieszczenia (4 m x 20 m), nowa szafa z pozostałymi elementami mieści się w lokum 4 x 5. Nowoczesna centrala ma możliwość skonfigurowania połączeń dyspozytorskich, które w przyszłości umożliwią zastępowanie dotychczasowych tradycyjnych urządzeń przekątnikowych, stosowanych w zakładach i służbach. Warto wspomnieć, że tylko dwa z nich są z lat osiemdziesiątych, reszta z siedemdziesiątych. A więc wysłużyły się zdrowo. Możliwa staje się obecnie wymiana przestarzałych stanowisk telefonistek (awizo) na nowoczesne komputerowe. To małe cacko, z wielorakimi możliwościami.

Fachowcy od kabelków podkreślili wyjątkową przychylność i zrozumienie dyrektora technicznego i rozwoju dla tej sprawy. Dodali, że istotnym argumentem o wyborze gdańskiej firmy była dogodna forma spłaty należności.

I na koniec ciekawostka — w blachowniańskim osiedlu jest prawie 500 abonentów prywatnych, co daje bardzo wysoki wskaźnik, biorąc pod uwagę ilość mieszkańców. Fachowcy twierdzą, że jest to jeden z najwyższych wskaźników w kraju. Przecież jeszcze nie tak dawno byliśmy totalnym zadupiem w tym względzie. A teraz proszę — Europa.

K. S.



Przy nowym urządzeniu centrali mistrz Alfred Warzecha i brygadzysta Antoni Kostka

Fot. A. Kozubek

Pokłosie majowego Tygodnia PCK

Nie pytamy
o narodowość,



religię i przynależność

W warszawskim Pałacu Kultury odbyło się w dniach 4–7 maja posiedzenie Zarządu Światowej Organizacji Stowarzyszeń Dawców Krwi FIODS. Honorowego przewodnictwa obrad podjął się marszałek Sejmu **Józef Zych**. Część poświęconą sprawom programowym z niesłuchanym wdziękiem i serdecznością poprowadziła **Nicole Petton** z Paryża, sekretarz generalny FIODS. W posiedzeniu uczestniczyła **Siti Iardiyaniti Rukmana**, córka prezydenta Indonezji i Prezydent Światowej Federacji FIODS (na zdjęciu) oraz ambasador Indonezji w Polsce, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, Zarządu Głównego PCK, Instytutu Hematologii w Warszawie i znaczący działacze HDK w Polsce. Nie zabrakło także wieloletniego przyjaciela blachowniańskich dawców, mecenasa **Vico Fresia** z Mediolanu, wiceprezydenta FIODS.

Tematem obrad były problemy honorowego krwiodawstwa w krajach słabo rozwijających się — omawiano pomoc materialną i propagandową. Zajmowano się również możliwościami i

uwarunkowaniami przejścia w niektórych krajach na krwiodawstwo płatne, a w innych na honorowe. Dyskutowano także nad statutem federacji, kwestiami finansowania działalności tejże organizacji oraz trybem i wymogami przyjęcia na tzw. członka honorowego FIODS. Ustalono, iż podstawowym kryterium będzie minimum 25 lat działalności na rzecz FIODS i wybitne osiągnięcia w dziedzinie krwiodawstwa.

W ostatnim czasie FIODS zmieniła swój znak graficzny — omówiono jego nową wersję oraz związane z tym nowe odznaczenia nadawane wybitnym zasłużonym działaczom za propagowanie krwiodawstwa międzynarodowego. Będą to: Krzyż Kawalerski, Krzyż Oficerski, Krzyż Komandorski oraz Grand Officer. Dla osób i instytucji wspierających finansowo działalność federacji przewiduje się medale okolicznościowe.

Okazją i powodem tych wszystkich nowości jest 40-lecie FIODS. Uroczyste, jubileuszowe



posiedzenie z udziałem najwybitniejszych w tej branży odbędzie się w grudniu bieżącego roku w Luksemburgu.

W Warszawie, prócz roboczych, dożyły się spotkania z marszałkiem Sejmu **Józefem Zychem**, Prezydentem FIODS **H. S. Rukmaną**, działaczami Czerwonego Krzyża. Na tym ostatnim bardzo wysoko oceniono polskie krwiodawstwo, a szczególnie fakt, iż 90% pobranej tu krwi pochodzi z dawstwa honorowego.

LEON PIECUCH: — Miałem przyjemność rozmawiać osobiście z **Józefem Zychem**. Przedstawiłem mu pracę naszego blachow-

niańskiego klubu, przekazałem pozdrowienia od załogi ZChB i mieszkańców Kędzierzyna-Koźla, a także kurtuazyjnie zaprosiłem do odwiedzenia naszego miasta chemików.

Warszawskie spotkanie zakończyło się bankietem w restauracji rządowej, mieszczącej się niedaleko Belwederu w Parku Łazienkowskim. Prócz tego goście zagraniczni mieli okazję zwiedzenia Warszawy. Wszyscy uczestnicy spotkania złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza w hołdzie działaczom PCK poległym w czasie II wojny światowej.

(zet)

Piknik krwiodawców

W ramach obchodów Tygodnia PCK w dniach 17–21 maja br. przebywali w blachowniańskim ośrodku w Dusznikach honorowi krwiodawcy. W podjęcie za pracę społeczną na rzecz klubu oraz za dar krwi przygotowano dla nich sporo atrakcji. Wyjazd był darmowy, na miejscu zaproponowano wycieczkę do Czech. Był uroczysty wieczorek z tańcami, było przeogromne ognisko z pieczeniem kiełbasek. Jak zwykle akompaniował do śpiewu i przygrywał przeboje różnych lat niezawodny **S. Bentkowski**.

W imieniu krwiodawców, prezes Klubu HDK dziękuje wszystkim za starania. Zapewnia w ich imieniu, że Klub będzie działał — (jak potrafi najlepiej) — na rzecz ratowania zdrowia i życia ludzkiego.

K. S.

Z pompą i rozmachem

Brukselscy Dobrowolni Dawcy Krwi, którym przewodzi Pablo Moreno zaprosili przedstawiciela blachowniańskiego Klubu HDK na obchody 45-lecia działalności. Reprezentował nas **Piotr Krywonek**, któremu towarzyszył tłumacz **Adam Wróbel**. Oficjalne zaproszenia otrzymali jeszcze tylko **Włochy i Francuzi**.

Uroczystości rozpoczęły się poranną mszą w katedrze, później był uroczysty przemarsz ulicami miasta przy akompaniamencie policyjnej orkiestry i złożenie wieńców przed tamtejszym pomnikiem nieznanego żołnierza, z udziałem najwyższych oficjeli miasta. W spotkaniu uczestniczyła pani minister zdrowia i burmistrz miasta. Następnym punktem obchodów był uroczysty obiad dla 135 osób, podany w restauracji w dzielnicy uniwersyteckiej. Roczniczy tej nadano dużą rangę, świetnie ją nagłośniono i reklamowano. Wszystkie przemówienia odbywały się w dwóch obowiązujących tu językach — francuskim i walońskim.

PIOTR KRYWONEK — Nawiazaliśmy bliższe kontakty z brukselską organizacją, a także

jej pokrewnymi z południowych Włoch i z Paryża. Tu konkretnie z organizacją policjantów, którzy chcieliby współpracować z kolegami z naszego miasta. Tamci przedstawiciele nam to zaproponowali. Na całych obchodach byliśmy wręcz faworyzowani, sadowiono nas przy najważniejszych. Zdumiało mnie, że niektórzy z miejscowych mówili tylko po francusku, lub tylko po walońsku. Wręcz trudno było im się niekiedy porozumieć. Sympatycznym momentem było dla mnie spotkanie ze znajomym, który był swego czasu częstym gościem klubu. Zobaczyliśmy się po 15 latach z ogromną radością.

— Podróż do Brukseli pociągami trwała prawie 20 godzin. Mieliśmy kusztkę i noc prześpialiśmy. Na miejscu i ulokowano nas w ekskluzywnym hotelu „Prezydent”. W piątkowy wieczór i część niedzieli mieliśmy towarzystwo jednej z tamtejszych rodzin. Pokazano nam starą część miasta. Na rynku stała się coś działo — pokazy świadek, kwiatów, ptaków itp. Podejmowano nas wyjątkowo ciepło i serdecznie.

K. S.

30-lecie AVIS

Zjednoczeni ideą

Na zaproszenie włoskich krwiodawców obchodzących 30-lecie AVIS do szwajcarskiego Zurichu pojechał prezes Klubu HDK — Leon Piecuch. Spotkał tam również krwiodawców z Równy, z którymi nasz klub utrzymuje bliskie kontakty oraz wielu przyjaciół, krwiodawców szwajcarskich.

13 maja br. główna część obchodów odbywała się w ogromnej sali przykościelnej. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz miejskich i sejmu, Czerwonego Krzyża i krwiodawcy. **L. Piecuch** wystąpił oficjalnie dwukrotnie — w tej części jako działacz PCK, a w mniej oficjalnej na spotkaniu z dziećmi jako Kawaler Orderu Uśmiechu (to odznaczenie ma już międzynarodową sławę). Przekazał zebranym pozdrowienia od naszych krwiodawców, wymienił uwagi o pracy i doświadczenie, zaproponował także bezdekwizową wymianę wycieczek krwiodawców w przyszłym roku.

W części artystycznej (pierwszy dzień) wystąpił ludowy zespół artystyczny oraz dzieci tamtejszych szkół. Było wspólne zdjęcie prezesa z

dziatwą do gazety miejskiej, a z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka życzenia, także dalszej równie udanej działalności kulturalnej.

Kolejnego dnia obchodów odprawiono mszę w intencji krwiodawców. W homilii w ciepłych i serdecznych słowach — podkreślona została idea honorowego krwiodawstwa. Celebryzując mszę włoski ksiądz podziękował ludziom dobrego serca za dar krwi, mówił o współpracy krwiodawców z trzech krajów. Później odbył się uroczysty obiad, w którym uczestniczył zarząd AVIS, krwiodawcy z Równy. W sympatycznej atmosferze dyskutowano o nurtujących ten kraj ludzi problemach i o osiągnięciach.

L. Piecuch: — Jechałem do Zurichu samochodem ponad 15 godzin. Przez Czechy, Niemcy, Austrię. Przepiękne widoki przy przejeździe przez Alpy. Sama uroczystość też zostanie w pamięci. Jesteśmy mocno związani tą samą ideą, spotykamy się dość często. Przesympatyczne są kontakty z dziećmi. Wnoszą tyle radości i uśmiechu.

K. S.

Wdzięczna za lek

Za pośrednictwem Waszej gazety chciałabym podziękować dyrekcji Zakładów Chemicznych **BLACHOWNIA SA** oraz **Leonowi Piecuchowi** — prezesowi Klubu HDK za nieodpłatne sprowadzenie z zagranicy, trudno dostępnego leku o nazwie „**CEREBROLYSIN**”.

Dzięki temu lewemu, córka moja cierpiąca na chorobę „dziecięce porażenie mózgowe” robi postępy. Lekarze żywią nadzieję, że przy dalszym regularnym podawaniu leku dziecko może uzyskać stan zdrowia pozwalający żyć mu w miarę normalnie.

M. Wiśniewska

Kolejny rocznik uczniów Zespołu Szkół Technicznych przy ZCh BLACHOWNIA SA ma za sobą egzaminy maturalne. Przystąpiło do nich i zdało je 52 osób. Średnia ocen w klasie V a technikum (elektronicy) wyniosła 4,76, w V b (elektromechanicy) 4,91. W V a było 10 ocen celujących, w V b — 9. W przedmiotach ścisłych lepsza była V a, V b — w humanistycznych.

Przed typowym egzaminem dojrzałości, jak zwykle w średniej szkole technicznej, odbyły się egzaminy z przygotowania zawodowego i obrona prac dyplomowych. Uczniowie V b (zaprezentowali m.in. edytor tekstu TAG, charakterograf jako przykład wykorzystania komputera IBM PC w pracy elektronika, charakterograf do badania diod i tranzystorów, manipulator, ekran elektrycznie sterowany, zmodernizowane stanowiska do badania silnika indukcyjnego, kompleksowe materiały pomocnicze do ćwiczeń lab. stanowisko do badania regulatora indukcyjnego, stycznikowo-przekaznikowe układy sterowania, zmodernizowane stanowiska do badania maszyn elektrycznych. Po odpowiedziach na przygotowane zestawy pytań ocenę celującą otrzymali: **Aleksander Furga, Ireneusz Major, Rafał Barteczko, Artur Smutek, Dariusz Piątkowski, Paweł Rutkowski, Adam Mincewicz i Andrzej Kral.**

Chlubne kontynuacje

W klasie V a — elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa — wśród tematów prac dyplomowych były: modernizacja tablicy świetlnej wyników sportowych, przekształcenia izometryczne wykresów funkcji, metody iteracyjne rozwiązywania zadań, wobulator małej częstotliwości, programowy zegar cyfrowy, tachometr stroposkowy z czujnikiem optycznym, pracownia sterowników i manipulatorów, programator pamięci Eprem, instrukcja użytkownika programów Chi Write Cureka, sterowanie silnikami krokowymi, sterowanie minikontrolne, charakterograf. Tu oceny celujące otrzymali: **Marek Detko, Krzysztof Jahn, Mirosław Osys, Mirosław Szmajda, Klaudiusz Kulik, Magdalena Czerniachowska, Jan Nongisser, Krzysztof Górecki, Grzegorz Gryzłó, Grzegorz Ochędzan.**

U reszty przeważały piątki i czwórki, trójkę było zaledwie parę, miernych tylko dwie.

Jeśli chodziło o egzamin pisemny z języka polskiego tematy podobały się uczniom, uchwalono przystępne sformułowania. Zadania pisemne z matematyki

miały „akuratną” trudność. Jedna osoba za rozwiązanie zadań matematycznych otrzymała ocenę celującą. Za pracę z języka polskiego było 14 ocen b. dobrych, z matematyki 22. Dwie osoby pisały pracę z historii, obie dostały piątki. Po pierwszej części matur z jęz. polskiego zwolnionych było 13 osób, z matematyki — 10. **Siódemka uczniów już po części pisemnej miała świadectwo dojrzałości „w kieszeni”.** Na ustną część wybierała młodzież jęz. polski, matematykę, chemię, fizykę, geografii i angielski. Celujące były tym razem na polskim, matematyce, chemii i fizyce. Bardzo dobre — za jęz. polski, geografii, jęz. angielski, chemię.

Dyrekcję szkoły i grono pedagogiczne cieszą wyniki tegorocznych abiturientów. Matury to jednak nie jedyny powód do satysfakcji. Wyjątkowo dobrze wiodło się blachowniańskim uczniom w różnego rodzaju olimpiadach, turniejach i zawodach sportowych. Szczególny powód do dumy dała młodzież ze szkoły zawodowej. Długo czekano na tę chwilę, ale uczniowie dopięli swego.

Do finału centralnego Turnieju Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym dotarł **Paweł Kuchnia**, uczeń II klasy szkoły zasadniczej i zajął 6 miejsce. W olimpiadzie matematycznej na szczeblu woj. drużyna ZSZ (reprezentanci klas I, II, III) zdobyła 1 miejsce. Wywalczyli je **Krystian Baranowski, Adrian Wowra i Krzysztof Goliat**. W turnieju fizycznym w woj. **Jan Nangisser** zajął drugie miejsce. Pierwsze miejsce (120 pkt.) zdobyła nasza drużyna w olimpiadzie matematycznej szkół średnich woj. Druga drużyna miała... 42 pkt.

Tradycyjnie już nie opuszczają uczniowie ZST pierwszego miejsca w ogólnopolskim młodzieżowym konkursie wiedzy morskiej pn. „Polska leży nad Bałtykiem”. Wysoko plasuje się w zawodach strzeleckich „Srebrne muszkiety”. Trzecie miejsce w woj. zdobyli w mistrzostwach o puchar „Przeglądu Sportowego”. Do słynnych olimpijczyków w ZST należą m.in.: **Jan Nongisser** (fizyka), **Mirosław Osys** (fizyka i matematyka), **Grzegorz Ochędra** (fizyka) oraz maryniści **Magdalena Czerniachowska, Marek Szczerbik i Mirosław Szmajda.**

Gratulujemy młodzieży i pedagogom. Kolejne roczniki (szkoły już w innym układzie organizacyjnym) miejmy nadzieję kontynuować będą chlubne tradycje.

K. S.

Skradziono

pieczęć o treści:

Inspektor Zakładowego
Dozoru Technicznego
Henryk Żurek

Na ogłoszony w numerze 13 „ŻB” konkurs fotograficzny odpowiedzi posypały się niczym z przysłowio- wego worka obfitości. Większości z nich była prawidłowa, złe zdarzały się sporadycznie. Sporo osób zaprezentowało wręcz drobiazgową znajomość sprawy.

Nagroda dla najszybszego

Pierwszy prawidłową odpowiedź podał **Janusz Rochowiak** — szef Straży Przemysłowej. Zdjęcie przedstawiało plac przy remontowanej in-

stalacji etylobenzenu, konkretnie na fotce była półka rektyfikacyjna. Panu Januszowi gratulujemy, nagroda książkowa czeka w redakcji.

K. S.

Plastometr

We wszystkich laboratoriach, gdzie badana jest płynność próbek wielce przydatnym urządzeniem jest plastometr. Ocenia się, że w ZChB potrzebnych byłoby pięć. Każdy z nich kupiony u renomowanego wytwórcy kosztuje dziesiątki tysięcy marek.

Od pewnego czasu w laboratorium homogenizacji pracuje urządzenie rodzimego pomysłu i wykonania. Trójka autorów — **Jerzy Czerniachowski, Krystian Dyrszka i Bernard Śmiątek** — po obejrzeniu starych urządzeń oraz b. nowoczesnego (w ICSO) dosz-

ła do wniosku, że warto się pokusić o zrobienie czegoś takiego. Co się dało pooglądano, ale całe wnętrze było tajemnicą. Jego skonstruowanie nie było prostą sprawą. Próby zajęły ok. pół roku, ciągle trzeba było coś zmieniać, zwłaszcza w pomiarówce. Urządzenie mające dawać wskazania z dokładnością do 1/10 stopnia C jest bardzo wrażliwe. Wystarczyła zmiana temperatury na zewnątrz, by reagowało inaczej. Pierwszy model był nieudany. Metodą prób udało się znaleźć układy nie reagujące na taki czynnik.

Plastometr to głównie elektronika, do mechaniki można zaliczyć ciężarki, a do elektryki — grzałkę. Przyrząd do pomiaru temperatury płynięcia pomaga określić twardość próbki, czyli ich jakość. Twardszego wyrobu wypływa mniej, miękkiego więcej. Urządzenie wykonane przez blachowniańczyków ma automatyczny pomiar temperatury, czasu i sterowania oraz układ regulacji mocy grzania. Po upływie danego czasu włącza się sygnał dźwiękowy. Należy wówczas obciążyć próbkę. Następny sygnał to pora obciążenia próbki i jej zważenie. Takie rozwiązanie bardzo ułatwia pracę laborantom, odczyt jest też bardzo łatwy. Dotąd panie zgłosiły najmniejszych zastrzeżeń.

— Jeśli byłoby zapotrzebowanie na dalsze egzemplarze — stwierdził **J. Czerniachowski** jesteśmy gotowi je wykonać. Nie ma problemów z zakupem niezbędnych elementów, już teraz wiemy doskonale jak to się robi. Mamy rozeznanie, że „Blachownia” potrzebowałaby co najmniej 5 takich urządzeń. Podobno złożono zamówienie w firmach, nie wiem jak dalece są zaawansowane sprawy zakupu. Nasze urządzenie jest o wiele tańsze, naprawdę warto to przeanalizować. Pewne wątpliwości mogą rodzić się w związku z wchodzeniem w życie norm ISO. Plastometr traktowany byłby jako urządzenie pomiarowe. Oczywiście nasz wyrób nie miałby certyfikatu. Wystarczyłoby w zakładzie jednak tylko jedno urządzenie firmowe, z certyfikatem.

Ukończyli staż

30-letni

Jan Głowka — tokarz w MM, **Marian Bednarz** — maszynista w EW, **Rainer Stypa** — elektromonter w LN, **Stanisław Cińcio** — torowa nastawnicza w TH, **Paweł Garus** — kierowca w OU, **Augustyn Ermisz** — elektryk w LE, **Ryszard Ostrowski** — ślusarz w MM, **Wiesław Lipczyk** — elektromonter w LW, **Henryk Dytkowicz** — st. mistrz w AP.

25-letni

Władysław Woliński — operator w EC.

20-letni

Elżbieta Szulc — sam. technolog w AO, **Teresa Kowalska** — operator w RI, **Norbert Ignatzek** — maszynista w EW.

15-letni

Bogdan Bober — kierownik wydziału w LE, **Karol Serżysko** — ślusarz w RR.



Plastometr obsługuje Krystyna Ślusarczyk

Fot. A. Kozubek

K. S.

Matkom

Moja matka jest stara,
już nie pamiętam,
aby była kiedyś inna.
Pomarszczona życiorysem twarz,
fresk nie do odtworzenia
w ulotnym
zapachu powideł.
Chusta — przyrośnięta
do włosów białych jak prześcieradło,
którym mnie owijała
po kąpielach
z grzechów
dnia powszedniego.
I ja —
plamka
mały jeden jedyny znak...
kropka nad i
całego Jej życia.

J. B. Zimny

O matce pamiętajmy każdego dnia.

Wyznań serdecznych — wręcz intymnych tak jak te — nigdy nie za wiele.

Powtórka z kradzieży

W bardzo krótkim okresie ponownie okradziono budynek inwestycji. Tym razem dobrano się do pomieszczenia gł. informatyka zakładów. Łupem złodzieja padł komputer za ok. 30 mln starych złotych i skaner za 12 mln, co dowodzi, że „jak po swoje” przyszedł tu fachowiec.

I tym razem żadnych śladów włamania. Zajście miało miejsce w nocy z 23 na 24 maja. Najprawdopodobniej sprawca miał klucze do drzwi wejściowych budynku, włamał się do pokoju sprzątaczek gdzie znajdowały się zapasowe klucze do pomiesz-

czeń. Obite blachą drzwi nie były sforsowane, tylko zwyczajnie otwarte. Poza brakiem wspomnianych rzeczy, jedynym śladem czyjegoś urzędowania był wyłączony z gniazdka telefon.

Po rutynowym zgłoszeniu sprawy Straży Przemysłowej, ta powiadomiła o kradzieży policję. Funkcjonariusz był na miejscu, przyjął meldunek i to w zasadzie wszystko. Nie pobrano nawet odcisków. Zakład odnotował kolejną stratę.

K. S.

Z okazji Dnia Chemika Załódze i Zarządowi Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA
moc serdecznych życzeń przesyłają

Uczniowie,
Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
i Rada Rodziców SP 10



Rys. Jerzy Zimny

Podróż sentymalna

Był piękny, majowy, słoneczny, choć nie-
zbyt ciepły dzień, kiedy Piotr pojawił się w
Kędzierzynie, po ośmiu latach nieobecności.
Pierwszą rzeczą jaką spostrzegł było to, że
miasto się zmieniło na lepsze, wypiękniało.
Ładne chodniki, nowoczesne przystanki au-
tobusowe, przebudowane ulice, zadbane
zieleń. W oczy rzuciła się także mnogość
sklepów i drobnych firm. Gdy po wielu latach
starań wyjeżdżał do Niemiec, wtedy jeszcze
federalnych, było tu całkiem inaczej. Oczy-
wiście, to co zastał tutaj nie może się równać
z tym co ma „tam”, ale korzystne zmiany
cieszą. Sentymnt do miejsc z czasów mło-
dości pozostał. Musiał w końcu przyjechać,
choć nie ma już tu żadnej rodziny, ani przyja-
ciół. Chciał położyć dobrze znanymi ulicami,
pozaglądać w stare i ciągle bliskie kąty.

„Tam” urządził się już na dobre. Zamiesz-
kał z nową żoną w pięknym, trzynastowiecz-
nym miasteczku słynącym z zabytków, poło-
żenia przy szlaku Bursztynowym i Braci
Grimm, którzy tam się rodziili i tworzyli swoje
baśnie.

Doczekał się dwójki dzieci i czuje się jak
ryba w wodzie. Nie miał problemów z aklima-
tyzacją. Język znał od zawsze, dostał bez
trudu ciekawą pracę. Jest w stanie sam
utrzymać rodzinę. Żona zajmuje się domem
i dziećmi. Żyją na dobrym poziomie, choć nie
w luksusie. W chwilach wolnych maluje obra-
zy. Miał już swoją wystawę, z czego bardzo
się cieszy.

Celem podróży Piotra była Blachownia.
Tutaj mieszkał przez kilkadziesiąt lat. Wracał
z duszą na ramieniu, ciekaw swoich uczuć,
tego co zobaczy. Czekalo go miłe zaskocze-
nie. Osiedle czyste, zadbane powymieniane
dachy (od razu to zauważył), dużo sklepów.
Rozpoznawał bez trudu twarze starych zna-
jomych. Cieszył się, że może tu być i rozm-
wiać o wszystkim. Z tych właśnie rozmów
wyluskał prawdę o Blachowni i kraju, a ra-

czej o ludziach żyjących tu i teraz. Wię-
kszość z nich nie zna nędzy, ale też nie wie
co to dostatek. Kraj podzielił się na biednych
i bogatych. Ludzie żyją z dnia na dzień, nie
myśląc o przyszłości — ani swojej, ani swo-
ich dzieci. Handlowcy i drobni producenci
nastawieni są tylko i wyłącznie na zysk — w
tym momencie. Zdzierają z klientów ile wle-
zie. Z ciekawości zajrzał do kilku sklepów —
przeraziły go ceny. Zaczął porównywać swo-
je i tutejsze zarobki, opłaty, wydatki na żywność.
Tam za 3 tysiące marek można spokojnie
utrzymać czteroosobową rodzinę. Jedna
trzecia z tej kwoty idzie na czynsz, ale dwie
pozostałe wystarczą na wszelkie inne opłaty
i godziwe życie. Tutaj za 3 mln złotych czte-
roosobowa rodzina będzie żyła na skraju
nędzy. Polacy narzekają na podatki. Niemcy
też ich nie kochają, ale twierdzą, że są one
niezbędne i pomyślane „z głową”. Najbar-
dziej „gnębi się” w Niemczech ludzi samo-
tnych i małżeństwa bezdzietne. Rodziny po-
siadające potomstwo są traktowane „ulgo-
wo”. Wszystkie dzieci otrzymują przyzwolity
dodatek (coś w rodzaju naszego rodzinnego)
— 50 marek na jedno dziecko, 70 na
drugie. Poza tym każdy kto ma stałą pracę,
może sobie w miesiącu „dorobić” bez opo-
datkowania 500 marek.

U nas, jak wiadomo podatki „zdzierają” się
nawet z zapomóg, a i tak państwowy portfel
ciągle świeci pustką.

Piotr długo chodził po osiedlu z kamerą
wideo w ręku. Uwiecznił na taśmie dom swe-
go dzieciństwa. Filmował ulubione kąty, naj-
bardziej charakterystyczne miejsca, nagry-
wał rozmowy ze starymi znajomymi. Gdy
wróci „tam”, nie raz pewnie sięgnie po kasetę
ze starej ojczyzny. Są bowiem w sercu każ-
dego z nas miejsca, których nie da się zapo-
mnąć, które na zawsze pozostaną z nami.
Choćbyśmy byli na drugim końcu świata.

(zet)

— Gazeta Zakładów Chemicznych „BLACHOWNIA SA”. Ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Andrzej Dąbrowski, Czesława Gawęda, Maria Wiertelorz, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczyk, Piotr Szala, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczalska, Tadeusz Witko, Janusz Siedlaczek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczkoś. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego 367—06, redaktorzy: 366-10, teleks 039461. Wydawca: „TELPRESS” Agencja Filmowa i Wydawnicza. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adyustacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

KONTURY

Dodatek miejski 122 (134)

Jestem... nietypowy

Radę Miejską Kędzierzyna-Koźla tworzy sześć komisji (liczba ta zmienia się w zależności od potrzeb gminy). W trzech z nich: prawno-administracyjnej, oświaty, kultury i kultury fizycznej, zdrowia i opieki społecznej działa Ryszard Masalski, reprezentujący nasze, blachowniańczyków, interesy od ponad 9 miesięcy.

J. B. ZIMNY: — Czy można dzisiaj zauważyć wymierny efekt Twojej pracy, w naszym osiedlu?

R. MASALSKI: Owszem. A konkretnie dotyczy to przesunięcia przystanku MZK przy boninach „wałkowanego” przez kilka lat. Wymagało to przeprowadzenia szeregu rozmów, m.in. z panią wiceprezydent Adamowicz, z dyrektorem Miejskiego Zarządu Dróg, z dyrektorem Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego. Aby sfinalizować całą rzecz musiałem poświęcić na to ok. półtora miesiąca.

— Co możesz powiedzieć o postawie i podejściu urzędników UM, do których zwracasz się w konkretnej sprawie?

— Chcę stwierdzić z całą stanowczością, że zdecydowana większość urzędników jest życzliwa, a co najważniejsze, bardzo kompetentna. Skłonna do innego niż dotychczas spojrzenia na sprawy naszego osiedla, leżącego — jednak — na uboczu Kędzierzyna, a przez to jakby mniej widzialnego z okien ratusza. A brało się to stąd, że było zbyt mało sygna-

łów o jego problemach i potrzebach.

— Jak reagują radni z innych rejonów miasta, gdy stawiasz wniosek dotyczący blachowniańskiej społeczności?

— Są święcie przekonani o tym, że ZChB łożą tak duże kwoty na utrzymanie infrastruktury naszego osiedla, że ja nie powinienem upominać się o jakiekolwiek pieniądze gminne.

— Czy musiałeś kiedykolwiek „ściągać” pracowników UM, aby przekonać ich o istniejących jednak naszych problemach?

— Nie można nikogo do tego zmusić, nie stwarzając uprzednio sprzyjającego klimatu. Wydaje mi się, że coś takiego udało mi się stworzyć. Teraz urzędnicy sami wyszli (w kilku konkretnych przypadkach) z propozycją skonfrontowania moich propozycji z osiedlową rzeczywistością. Dało to, że wewnętrznie przekonali się, iż moje propozycje wymagają realizacji. I tak komisja architektury, na której posiedzeniu (nie będąc jej członkiem) uczestniczyłem, przychylnie potraktowała

przedłożone wnioski, mimo początkowej niechęci. I tutaj należą się podziękowania dla p. Kowalowej, kierującej tym wydziałem.

— Co z kulturą na naszym osiedlu, z tą fizyczną też?

— W tym miejscu znowu dają znać wieloletnie „przyzwyczajenia”, że nasze osiedle mając tak bogatego sponsora (z-dy chemiczne) nie potrzebuje jakichkolwiek funduszy, zainteresowania. Dokładam wszelkich starań, aby stworzyć tak sprzyjający klimat, aby środowisko kulturalno-oświatowe Kędzierzyna poszerzyło zakres swojego działania na Blachownię.

— Jak mi wiadomo, próbowałeś zainteresować odpowiednią komisję kultury i oświaty, aby rozpocząć konkretną działalność w nie wykorzystanym obiekcie w Lenartowicach (b. szkolne).

— Obiekt ten jest w dobrym stanie technicznym, przez co nie wymaga większych nakładów na remont. I bardzo łatwo byłoby pomieszczenia przystosować do potrzeb. Mogłaby tam powstać siłownia dla młodzieży, kółko plastyczne, muzyczne, taneczne, miejsce spotkań gawędziarskich, itp. Do czasu zakończenia rozbudowy SP nr 10 obiekt w Lenartowicach (pierwsza polska szkoła otwarta 16.04.1945 r. w Kędzierzynie-Koźlu — przyp. J. B. Zimny) będzie wykorzystywany jako magazyn. Sprawa pozostaje całkowicie otwarta. Nadal mam ją na uwadze.

— Jak często nie ma Ciebie w domu? Pracujesz zawodowo, nasz spotkania, posiedzenia, sesje, szkolenia. Co na to małżonka, znajomi?

— Moja małżonka rozumie konieczność i potrzebę takiej mojej działalności. Choć sama nie działa społecznie, to mnie nie przeszkadza. W

wielu przypadkach pomaga, choćby przez samo podsuniecie jakiejś myśli, sposobu, koncepcji. Znajomi są równie przychylnie nastawieni, mogą i z nimi przedyskutować wiele spraw, problemów. A co najważniejsze, że nie traktują mnie jako kogoś mającego tzw. „plecy”. To mnie szczególnie cieszy, pomaga mi, zachęca.

— Czy mieszkańcy osiedla interesują się twoją działalnością na co dzień, czy tylko wtedy jak „wyskoczy” jakiś problem?

— Dopóki nie ma problemu, dla b. wielu nie istnieje. Z chwilą koniecznej z mojej strony w ich sprawie interwencji znajdują mnie, wiedzą gdzie i kiedy „urzęduję”. Jest też i wiele przypadków, że przychodzą również do mnie do domu. Jestem przekonany o tym, że społeczeństwo do końca nie wie, co może radny. A będąc nim, jak też nowo wybranym przewodniczącym zarządu osiedla jestem przekonany, że moja skuteczność w upominaniu się o nasze osiedlowe sprawy będzie wielokrotniona.

— Plany na przyszłość?

— Jestem... nietypowy, jako człowiek i jako radny, więc i moje plany i życzenia będą nietypowe. Pragnę, aby nasze osiedle nie było — jak dotąd na uboczu, a stało się integralną częścią Kędzierzyna, osiedlem miejskim z prawdziwego zdarzenia. Pragnę i dołożyć wszelkich starań, aby mój program wyborczy stał się rzeczywistością, nie pozostał na papierze, jak wiele programów.

— Dziękuję za rozmowę, życząc, aby udało Ci się zrealizować wszystkie plany — dla dobra mieszkańców.

Rozmawiał:
JERZY B. ZIMNY



Fot. W. Lichorobiec

19 maja zaproszeni goście mieli po raz drugi okazję uczestnictwa w otwarciu wystawy autorskiej Wandy Taczańskiej. Po raz drugi, gdyż pierwsza wystawa autorska została zorganizowana 4 lata temu.

Znów (jak zawsze zresztą) gościnne podwoje sali wystawowej Klubu SITPChem. przy ulicy Wojska Polskiego otworzyły się dla zwiedzających. Przybyli koledzy po piędzu, znajomi, przyjaciele. Po symbolicznym otwarciu — z klucza — przez

Pejzaż kwieciami przetykany

Prace w oleju i grafice

dyr. A. Żelaznego zwiedzający tłumnie ruszyli do sali wystawowej. Były oczywiście kwiaty, gospodyni zaś podejmowała swoich gości lampką wina.

Autorka na wystawie zgromadziła 30 prac w tym 20 większych formatów. Wszyscy zwiedzający stwierdzili duży postęp i dającą się również zauważyć specjalizację. Pani Wanda preferuje kwiaty jako wdzięczny model, nie gardząc jednocześnie pejzażem. Nie jest to wystawa retrospektywna, wszystkie prace są nowe, nie pokazywane na poprzedniej prezentacji. Autorka maluje od 8 lat i w tym czasie zdołała poznać paletę i technikę olejną. Nie gardzi również

pracochłonną grafiką. Uczestniczy w plenerach, które dzięki pomocy życzliwych nam instytucji znów powracają do kalendarza imprez kulturalnych (oby weszły na stałe).

Tą drogą życzymy pani Wandzie dalszych sukcesów, wytrwałości i samoparcia w pokrywaniu białych plam kolorami i oczekujemy na następną wystawę.

Prace pani Wandy można również obejrzeć na wystawach organizowanych z okazji Dni Miasta i Dni Chemika — szczegóły na afiszach.

W imieniu artystów nieprofesjonalnych

Tadeusz Zajac